

Wszystkie niedospane pokolenia

AUTOR: ANNA JAZGARSKA

Gotki Artura Pałygi w reżyserii Darii Kopiec nie są sztuką interwencyjną. To raczej poetycka, głęboko humanistyczna refleksja o tym, co wyparte, zapomniane, upchnięte głęboko. I o kobietach, które przez całe pokolenia wstrzymywały oddech.

■ Półprzezroczyste, jasne ściany zabudowują większość sceny i – choć pozbawione dachu – składają się na konstrukcję jednoznacznie przywodzącą na myśl „dom”. Transparentność ujawnia labiryntowy interior: kwadraty ścian budujących wewnętrzne pomieszczenie ze śnieżnobiałą ławą w centrum. Na froncie „budynku” przez moment wyświetlany jest obraz łąki Chełmońskiego, falującej i pełnej kwiatów. Całość tej scenograficznej kompozycji, oświetlona delikatnie, daje wrażenie urokliwego, pociągającego krajobrazu z pogranicza jawy i snu. Równie niejednoznaczny status cechuje mieszkanki tego onirycznego domostwa – kwartet dowcipnie baśniowy: wdowę i jej trzy córki.

W ramach kończącej się (trzeciej już) edycji projektu „Dramatopisanie” swoje sztuki napisali Małgorzata Sikorska-Miszczuk (*Brylant*) i Artur Pałyga (*Gotki*). Z kolei propozycja Nowego Teatru w Słupsku okazała się jedną ze zwycięskich eksplikacji. Jej finałowy efekt to przedstawienie *Gotki* w reżyserii i ze scenografią Darii Kopiec. Ta bohaterki dramatu Pałygi – niemal dziewięćdziesięcioletnią Stanisławę (Bożena Borek) i jej trzy córki, Lutkę (gościinna rola Beaty Niedzieli), Kryškę (Katarzyna Pałka) i Majkę (również gościinnie Joanna Sokołowska) – umieściła w przestrzeni labiryntowego „domu”.

W otwarciu przedstawienia Lutka i Kryška obiegają białe pomieszczenia, trochę niczym bawiące się w chowanego dzieci, a po części jak

mityczne stworzenia krążące po archetypowym terytorium. Oba skojarzenia są słuszne, bo Artur Pałyga zbudował swój świetny tekst kolażowo – z obrazów symbolicznych, ale także i tych ostentacyjnie stereotypowych. W konsekwencji nic w tej opowieści nie jest do końca jednoznaczne. Czas i miejsce, status bohaterek, charakter łączących je relacji. „Kim ja jestem / kim my jesteśmy” – pytanie jednej z siostr odbija się długim echem i staje się zaproszeniem do rozmowy o wsi, dawnej, dzisiejszej, rozumianej jako wspólnota i jako pojedyncze doświadczenie. Choć wyraźnie mówi się tu o bolesnej historii polskiej wsi i dewastujących ją mechanizmach, od okrucieństw pańszczyzny po drapieżność „Planu Balcerowicza”, *Gotki* to nie sztuka interwencyjna. To raczej poetycka, głęboko humanistyczna refleksja o tym, co wyparte, zapomniane, upchnięte głęboko. I o tych, które przez całe pokolenia wstrzymywały oddech.

Podtytuł sztuki Pałygi – *country blues* – odnosi się do wszystkich obszarów dramatu: języka, konstrukcji, uruchamianych w jego obrębie terytoriów semantycznych. Od pierwszych wypowiedzianych na scenie słów do czynienia mamy tu właściwie z trzema (a okazjonalnie czterema) monologami, które chwilami splątują się ze sobą, a przez większość teatralnego czasu płyną obok siebie śpiewnym, rzewnym strumieniem. Wiejski blues intonują Lutka i Kryška, spotykające się w rodzinnym domu na wezwanie umierającej matki. Ko-

stiumy Patrycji Fitzet w pierwszej części przedstawienia są identycznie białe, ale o wyraznie różnym (i różnicującym) kroju. Lutka, która została w rodzinnym domu, a „odchowawszy” własne dzieci – objęła opieką matkę, ma na sobie skromny, prosty strój. Kryška, w kreacji Katarzyny Pałki nerwowa i oschła, nosi elegancki kostium Europejki, maskujący jej „służbę” u Włoszki. Dość szybko do tego duetu dołącza trzeci głos, najmłodszej Majki, której bluzka z odkrytymi ramionami i nowoczesne obcisłe spodnie podkreślają (wielko)miejski, uprzywilejowany status.

Trójdzielna konstrukcja tekstu Pałygi („Dzień”, „Noc” oraz „Poranek”) ma w inscenizacji Darii Kopiec wyraźne odbicie. Pierwsza, „dzienna” część rodzinnego spotkania to czytelne ustanowienie „mięsistych”, wielowymiarowych postaci wraz z całym ich bagażem biograficznym. Reżyserka portretuje siostry z czułością i sporym humorem. W tej części bohaterki ciągle się mijają, co łączy się z odległymi w kontekście doświadczeń i społecznych pozycji biografiami siostr. W ich losach, choć tak różnych, przejmująco odbijają się ostatnie dziesięciolecia polskiej wsi: jej „rozjeżdżanie się”, tożsamościowe rozmywanie i rozpraszenie. Z monologizujących zaśpiewów trzech siostr wyłaniają się obrazy demontujące ustanowioną we wstępie przedstawienia „odwieczność” i „baśniowość” wsi. Dzisiaj wieś krzyczy, że „wszystko się kończy”; nawet błotnistą drogę, kiedyś magicznie nie-

NOWY TEATR
IM. WITKACEGO
W SŁUPSKU

Gotki Artura Pałygi

reżyseria, scenografia

Daria Kopiec

kostiumy

Patrycja Fitzet

muzyka

Natalia Czekala,

Krzysztof Guzewicz

choreografia

Magda Fejdasz

multimedia

Magdalena Parszewska

premiera

30 września 2023

Od lewej:

Beata Niedziela,

Katarzyna Pałka,

Joanna Sokołowska



fot. Agnieszka Cytańska / Nowy Teatr w Słupsku

pozwalającą odejść za horyzont, unieszkodliwił asfalt. „Dziś / nikt już nie sieje” – zawodzi (nie)obecna matka, a grająca ją Bożena Borek przemyka jak zjawia między półprzezroczystymi ściankami scenografii. W dziennej partii opowieści zaczynają splatać się ze sobą dwie narracje: ta rewidująca kondycję współczesnej polskiej wsi – z tą uruchamiającą głos osobisty, intymny. Ożywają wspomnienia: o topionych w wiadrze kociakach, o biciu. Nastaje noc.

W drugiej części przedstawienia światło i znakomite wizualizacje Magdaleny Parszewskiej zatapiają sceniczną rzeczywistość w aurze nierealności, baśniowej grozy i tajemnicy. Wieś zaczyna ujawniać swoją ciemność – nadwątloną, ale wciąż hipnotyzującą. Majka zauważa, że „jak się tu jest to wszystko wraca / a może nie wraca / może cały czas tu jest”. „Dorośle” stroje siostr zamieniają się nagle w niemal identyczne dziecięce koszule nocne. Narracja bohaterki, do tej pory stanowcza, wręcz harda, zaczyna kruszeć, podważać się, plątać w szczegółach. Noc zaciemnia i rozmazuje, ustanawia „fałszywe dźwięki fałszywe obrazy”. Dziecięce stroje zwalniają z obowiązku powagi. Siostry „ganiają się”, odgrywają pokracznie wspomnienia z dzieciństwa – jak to o kogucie z odrąbaną głową, który w ostatnim biegu chlapał stygnącą krwią. Te prześmiewcze „teatrzyki” oswajają niepokojące

wspomnienia. Nie z każdym jednak sobie poradzą. Lękiem pobrzmiewają wspominki o wspólnych nocach w wiejskim domu. Wraca wstyd, ten towarzyszący wiejskim dziewczynom na drodze do dorosłości, a wyrastający z ekonomicznego, społecznego i kulturowego niedopasowania.

Noc to czas mieszania się wspomnień, ale nie tylko w obrębie siostrzanych więzi, lecz również między pokoleniami. Szkoła Kryski staje się nieistniejącą szkołą Stanisławy. Matka śpiewa: „Niewola kajdany męka / setek pokoleń udręka”, a w białym „domu” ujawnia się dziedzictwo wcześniejszych pokoleń, wyćwiczenie w wiecznym spracowaniu, w milczeniu, w pokorze. „Wszystko co złe znajduję w sobie / to myślę wieś” – mówi z goryczą Majka, ale wspólną opowieść dopowiada też matka, która w obecnej kondycji córek, względnie bezpiecznej i sytej, zauważa pracę „wszystkich niedospanych pokoleń”.

Matka odchodzi tuż przed nastaniem poranka. W tym niepewnym, zwodniczym świecie nie wiemy, czy to odejście następuje faktycznie teraz, czy może to, co oglądamy, to senna (baśniowa?) repetycja wciąż powracającej przeszłości. Pałyga i Kopiec fundują swoim bohaterkom ironiczny happy end: spokój i wolność ma zagwarantować nie ostateczna ucieczka z rodzinnej wsi, ale powrót do niej

i odkopanie, symboliczne, ale i dowcipnie dosłowne, mitycznego dziedzictwa.

Daria Kopiec dokonała na tekście Artura Pałygi pewnych skrótów i interpretacyjnych przesunięć. Jej inscenizacja utyka czasem w bezruchu, w większości jednak jest wciągającym, kalejdoskopowym krajobrazem skomplikowanego procesu formowania się tożsamości kobiecej spoza geograficzno-społecznego „centrum”. Znakomita praca aktorskiego zespołu oddaje wszystkie niuanse tekstu Pałygi, wyłapując niejednoznaczności, napomknienia, których odkrywany „mimocho-dem” ładunek emocjonalny poraża. Borek, Niedziela, Pałka i Sokołowska odważnie budują obrazy emocjonalnych rozpadów i transfiguracji. Znakomita jest zbiorowa scena z „kura-mi”, niezapomniany pozostaje monolog Kryski o wstydzie. Przedstawienie oczarowuje świetną muzyką Natalii Czekali i Krzysztofa Guzewicza połączoną z wyśmienitym śpiewem aktorskiego zespołu.

W finale przedstawienia siostry w końcu zbierają się razem: są w fizycznej bliskości, wspólnocie emocjonalnej i rodzinnej. U Darii Kopiec świt niesie spokój. Ten wynikający ze świadomego, zgodnego ze sobą spotkania z drugim człowiekiem i z samym, samą sobą. Jest symbolicznym i dosłownym oddechem ulgi po latach wstrzymywania powietrza. ■